Kraków, dnia 5 Czerwca 1886 roku.



ROK 18. Nr. 11.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 23. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

NASZA OŚWIATA.

(Z DJABELSKICH POGADANEK).

Gdy się zboże nie urodzi
Gdy są w żniwach wielkie straty —
Mówią nasi filantropi:
Temu winien brak oświaty!

Gdy się staje chłop złodziejem,
Bo kawałka żądny chleba —
Filantropi mówią: kradnie,
Bo oświaty mu potrzeba.

Kiedy chłop od dworu stroni,
Bo nic nie ma z dworu strony,
Mówią: chłop nam nie dowierza,
Bo za mało oświecony.

Słowem, czy ból zębów kto ma,
Jest kaleką czy garbaty —
Wy wołacie to dla tego,
Ponieważ mu brak oświaty!

Czyli kto ma miserere,
Czy kto oszukuje brata,
Na wszystkie te mankamenty
Środkiem u was jest: oświata!

Powstrzymajcie się panowie
W apostolskim tym zapale,
Bacząc ilu ludzi siedzi
Oświeconych w kryminale!

Ilu mędrców biedę klepie,
Ilu osłów się bogaci,
Jak się gryzą między sobą
Dziennikarze — literaci.

Trza oświaty! Potrzebuje
Jej chłop ciemny — jasny hrabia,
Lecz tej, co i serce krztałci,
I charakter w stal wyrabia.

Niech oświata daje światło,
Nie bengalskie lecz prawdziwe;
Niech nie będzie w ustach — w głowie
Ale przejdzie w czyny żywe.

Niech ten szlagon, który chłopu
Mówi ciągle o oświacie,
Pomyśli o kupnie książek
Zdrowych pism prenumeracie.

Niech ci, którzy po dziennikach
Szczytne wciąż pomysły płodzą:
Jak moralność wznieść oświatą,
Sami za łby się nie wodzą.

Niech mieszczaństwo tworzy kółka
Nie dla zabaw — czczych gadanin,
Lecz dla pracy, co oświeca:
Czem powinien być mieszczanin!

Niechaj młódź się nie rozpada
Niby rtęć w kuleczek krocie,
Lecz pod bożych cnót sztandarem
Dąży społem ku Golgocie...

Cały naród tak, jak Czesi
Niech się skupia koło siebie,
Nie opuszcza rodnej ziemi
Choćby żyć o suchym chlebie...

A wstaniemy pełni życia
Mimo złości bismarkowej;
I będziemy plon zbierali
Z tej **Oświaty** narodowej!

SŁUSZNE ŻĄDANIA.

(Szlendrian)

Trzeba wspierać przemysł w kraju,
Pzedewszystkiem ten nafciany,
Bo inaczej całkiem klapnie —
Ja to wiem panie kochany.
Te z kaukazką naftą szwindle
Trza ukrócić — no! to da się;
Ale później, kiedyś, panie,
Bo to dzisiaj nie na czasie

Także co się panie tyczy
Owej rzek regulacyi —
Ja sam mówię, że panowie
Macie w tem dużo racyi.
Lecz by rządowi naszemu
Trudnych kwestyj nie przysporzyć,
Radzę panom i tę sprawę
Na późniejszy czas odłożyć.

Dużo jeszcze spraw jest takich,
Których myślą nie ogarnę,
Jak naprzykład te upusty
Na klęski elementarne.
Lecz by Niemcy nie krzyczeli:
O! Polak wspiera Polaka.
Zaniechajcie tych petycyj —
Czekać — moja rada taka.

Wiem, że kraj popada w biedę,
Z każdym rokiem gorzej idzie,
I że rząd obowiązany
Jakoś radzić waszej biedzie.
Lecz, że rząd sam ma kłopoty
Więc to mając na uwadze —
Płaćcie co prędzej podatki,
A na ulgi — czekać radzę.

Monolog stańczyka.

Raz przecie pokazaliśmy tym warchołom w kwestji plantacyj i uniwersytetu, że to oni właściwie są konserwatystami zaciekłymi, skoro głosowali za utrzymaniem plantacyj w nieposzlakowanej całości. My na złość im wotowaliśmy za obcięciem, no i... stanęło na naszem! I czy to nie ładniej teraz proszę państwa, że w miejscu kasztanów, które tylko zaciemniały planty stanął uniwersytet, który będzie rzucał światło nasze na cały naród? Mojem zdaniem nic tak nie przeszkadza u nas rozwojowi oświaty, wzrostowi akademji, krzewieniu się mądrości, jak te nieszczęsne plantacje krakowskie. To też trzeba się postarać co prędzej o wycięcie ich dla dobra miasta i kraju i ludzkości. Dla tego ja pochwalam wniosek mego politycznego przyjaciela U. który chciał koniecznie, aby wyciąć część plantacji i postawić gmach towarzystwa sztuk pięknych, w którem on pięknie się spisuje — i drugiego mego przyjaciela politycznego S. wniosek, aby wyciąć część inną i postawić na niej teatr. Poszedłbym nawet dalej w tym względzie i głosowałbym za zupełnem wycięciem plantacji jako tamujących rozrost miasta i byłbym tylko za zostawieniem niektórych ich części przed Towarzystwem ogniowem, mieszkaniem Prezydenta i mieszkaniami innych politycznych przyjaciół naszych — ale w formie ogrodów i ogródków, do których byłby wzbronionym wstęp psom i demokratom. Bo ci ostatni to gorsi proszę państwa od psów. Pies rzuca się na dziada, żebraka, obszarpańca, w ogóle na hołotę uliczną, podczas gdy owi demokratyczni bazgracze niepokoją najwyższe sfery naszego kraju Ot, na przykład niedawno śmieli napisać artykuł, gdzie podobno stało, że u nas w urzędach administracyjnych nader szybko awansują tylko dobrze urodzeni. A pytam się, któż ma awansować jak nie my? Jeżeli taki Funio, Lunio lub Munio są o tyle łaskawi, że raczą zniżyć się z wysokości swego urodzenia na posadę komisarza lub starosty, to rząd powinien umieć ocenić ten honor, jaki kraj spotyka i robić co można, aby takich ludzi umieszczać na świeczniku, jeżeli nie chce, aby utracił nasze zaufanie i nasze poparcie.

DO OJCZYZNY.

Z rocznika filareckiego przetłumaczone na filareckie.

Dopóki krwi kropelka w moich żyłach płynie,
Oddam ją Bractwu, jeśli we łzach tonie;
Milsze ono, choć pewnie glupstwami zasłynie
Od tej wspólni serdecznej w jednem wielkiem [gronie.

Gdybym je ujrzał wielkie i od więzów wolne,
I bez wieszcza „Zegaru“ nawet święte grono.
Znalazłbym pewnie słowa i więcéj udolne,
Lecz bardziej zrywać jedność—nie umiałbym pono.

Bractwo! ja cenię w tobie postronne dążenia,
I nadzieję w protekcye twych zastępów całych.
Więc gdy kocham — sam cierpię też z tego stru- [mienia,
A w duchu drwię sobie z reszty oszalałych.

DOROCZNE POSIEDZENIE TOWARZYSTWA wzajemnej admiracyi.

Głos pierwszy.

Panowie! Rzuciwszy mojem **dostojnem** okiem na to nasze **świetne** zebranie, widzę z uczuciem nieopisanej dumy, że zebrał się tutaj sam **kwiat inteligencyi**. Wszystko co kraj nasz ma **najrozumniejszego, najuczeńszego, najgenialniejszego,** zebrało się tu w komplecie. Ta nasza **dostojna** instytucyja może się oddać uczuciu zadowolnienia, że jest **kwintesencyją mądrości** całego kraju. Możemy o sobie powiedzieć, panowie, bez zarozumiałości, że jesteśmy upragnioną i wymarzoną przez pokolenia instytucyją, że jesteśmy drogowskazem teraźniejszości, że przeszłość ze zdumieniem spogląda na naszą wielkość, a przyszłość według naszej mądrości krztałtować się będzie. Jesteśmy panowie, aby się skromnie wyrazić, **uwieńczeniem całej epoki, rękojmią świetniejszej przyszłości.** — Dla tego pozwolę sobie wnieść okrzyk na cześć naszej dostojnej instytucyji, okrzyk który z uwielbieniem powtórzy cały świat mędrców i uczonych.

Głos drugi.

Czcigodny mężu! Nie ograniczając się do słów wdzięcznego uznania twojej tyle cennej dla nas życzliwości — pozwolę sobie dodać z mojej strony, że jakkolwiek nie wypada nam samym chwalić się, to jednak przyznać sobie musimy, że Europa, Azyja, Ameryka, Australja, a w ostatnich czasach Afryka, przez usta naszego znakomitego podróżnika, oddały hołd naszej wiedzy, uczoności i wielkości, że ze szczytu genialnych dzieł naszych, genialnych członków, przeszłość kilkowiekowa ze zdumieniem przypatruje się wszechstronnej i tyle płodnej działalności naszej, — że przyszłość do ksiąg naszych z czcią zaglądać będzie i czerpać tam mądrość swoją. Poprzestając na tem jędrnem wyliczeniu naszych zasług pozwolę sobie zawołać w imieniu miljonów naszych wielbicieli: Niech żyją nasi nieśmiertelni! niech żyje w czci i wielkości ten, który nas umiał uczcić i uznać naszą wielkość!! (**Oklaski i brawa. Głos drugi kłania się głosowi pierwszemu. Głos pierwszy podaje nieśmiertelną dłoń swoją głosowi drugiemu — inne głosy wznoszą oklaski i wychodzą na obiad przejęci ważnością i wielkością swojego zadania w społeczeństwie, w dziejach i t. d. i t. d.**

PSIE GŁOSY.

Hau! hau! okropne przyszły czasy!
Podatki płacić trza do kasy,
A za to jeszcze naszą nację
Wygnano za plantacje!
I pieski małe i psy duże
Nie mogą iść tam — jak na sznurze,
Czyli jak w pismach piszą ninie
Nie wolno nijak — jak na linie!
W kościele także cięgi bierzem,
Że nie idziemy tam z pacierzem,
Tylko z tą lub ową dewotką
Na jej kolanach drzemać słodko!

A choć się Gogom często zdarza,
Że się nie modlą do ołtarza,
Jeno do ładnej jakiej pani!
Lecz oni uprzywilejowani,
Im nikt nie wsypie za to burę,
Chociaż gdy my psy bierzem w skórę

Ale nie koniec na tem bracie,
Ot potem znowu w magistracie
Wróg jakiś widać psiego rodu,
Wymyślił ukaz do narodu:
Że nam nie wolno jako żywo
Chodzić gdzie człowiek pija piwo,
I tam gdzie wino, sznapsa goli,
By nad nim nie miał pies kontroli.

Dziś nas znów więcej ukaz ściska,
Kagańce chce, by mieć u pyska,

I dużo innej sekatury
Znów wymyślono dla psiej skóry!
To tylko jedno nas pociesza,
Że ukaz co się dziś wywiesza,
Jutro już idzie w zapominek
I psów znów będzie pełen rynek,
W kawiarniach, handlach, salach tańca
Piwiarniach, i to bez kagańca!

Wiadomości artystyczne i literackie.

Abraham Kitaj: powieść drukująca się w odcinku „Kur. war". okazała się niezrównaną, jako środek usypiający. Skutek już po paru numerach niezawodny.

P. Śnieżko Zapolska stworzyła efektowną nowellę p. t. „Walka o kobietę i zasady", pełną **żywej akcji** — tak żywej, że aż sąd pokojowy warszawski zmuszony był bieg tej akcji wstrzymać nieco przez zamknięcie głównego bohatyra do kozy.

Don Carlos hiszpański wydał nowe poezje p. t. Manifest do narodu i protest przeciw nominacji Alfonsa XIII. Nakładem Skrochowskiego.

Wyjdzie niezadługo „Słownik podręczny" do wymyślań dziennikarskich. Wydanie będzie stereotypowe i tanie — bo obliczone na wielki rozkup.

Jedna z naszych znakomitości męskich będzie miała odczyt „O wściekliźnie u psów i u ludzi — jako też o potrzebie kagańców". Bliższe szczegóły afiszami.

Najnowsze dzieło „Ortografja albo sztuka pisania" podręcznik dla początkujących dziennikarzy, humorystów, korespondentów, recenzentów i innego rodzaju literatów. Napisał i wydał nauczyciel ludowy.

Z KONSTANTYNOPOLA.

Jako odpowiedź humorystycznym pismom: **„Peterb. Wiedom."** **„Nowoje Wremia"** **„Swiet"**, czytamy w **„Urzędowych Stambulskich Wiadomościach."**

„Czas już nazwać morze Czarne **morzem słowiańskiem**, które jest własnością Bułgarów i ich braci. Do obrony tej własności Turcja całemi siłami dopomagać będzie, aby spólnie oprzeć się zachciankom mongolskiej dziczy nazywającej się Rossjanami. Europa powinna wiedzieć, iż ostatecznym celem Turcji jest: zniszczyć moskiewskie bałwochwalstwo, które sobie przywłaszczyło dla pozoru krzyż Chrystusa, aby na szczycie **pogańskiego Kremla** zatknąć księżyc Mahometa obok prawdziwego symbolu chrześcijaństwa, w imię jedynego Boga.

Cywilizowany świat oczekuje od Turków i księcia Battenberga oswobodzenia wszystkich Słowian z pod moskiewskiego jarzma. Dla spokoju ludzkości całej, z której drwią sobie powyższe dzienniki, trzeba raz na zawsze położyć koniec żarłoczności niedźwiedzi Północy, pożerających ludzi i niszczących cudzą własność."

Więc spotkałem...!!

(obrazek z balu)

Więc spotkałem Ją, promienny,
Dziwnem losu przeznaczeniem
W chwili — gdy do buduaru
Biegła rączo za... grzebieniem.

A w zburzone patrząc loki,
Jak las gęste! z całym szykiem,
Usłużyłem Jej w mig oku
Mem lusterkiem i... grzebykiem!

Główką mile mnie skinęła
I nie tracąc wcale wątku,
W pogawędce, sprowadziła
Rychło loki do porządku!

Ten Jej pośpiech, ta Jej gracja,
I ta łatwość we fryzurze,
Były głównym mi powodem,
Żem... oświadczył się w mazurze!

I żem odtąd został tylko
Mojej Pani bladym cieniem,
I po kilka razy na dzień
Czesałem się... tym grzebieniem.

Cóż gdy ona, niegodziwa
W rok zawodząc me nadzieje,
Wyszła za mąż, a co gorsze...
Ja spostrzegłem... że łysieję!

Wtedy rychło po niewczasie
Wyszedł na jaw sekret cały —
Że mej lubej... właśnie... wtedy...
Również... włosy... wypadały!!

Że ta słabość się udzieli
A więc tylko z własnej winy
Ja doszedłem... „za usłużność"
Dziś do.. kosza... i łysiny.

Ale odtąd to przysięgnę
Nauczony doświadczeniem..
Żadnej pannie już nie służyć..
Lustrem... sercem... i grzebieniem!

Nelin.

ZGODA! ZGODA! ZGODA!

Kijewlaninowi i jego kolegom odpowiedź.

Wzywacie nas znowu do zgody. Dobrze! Nie będziemy wam teraz mówić: „Oddajcie wszystko coście ukradli. Pozwólcie każdemu Boga chwalić jak kto chce. Zostawcie we wszystkich szkołach swobodny wykład. Skasujcie cenzurę książek. Skasujcie pasporty. Otwórzcie granice!" Do tego jeszcze nie dorośliście, ani wy, ani synowie wasi. Nie przyjmiecie tych warunków, chociażby je przyjęli Hotentoci w najdzikszych państwach. Ale dla zgody podamy **jeden, jedyny** tylko warunek. Wiecie, że we wszystkich cywilizowanych krajach, monarchowie jeżdżą i chodzą bezpiecznie bez żadnej ochronnej straży. Niech więc wasz Car, po całem carstwie swojem jeździ i chodzi bez żadnej straży, w każdej porze dnia i nocy, jako dowód, że jesteście szlachetnym, godnym zaufania narodem, że wasi włościanie kochają go jako swego dobroczyńcę, że wasze Państwo jest wzorem porządku i cywilizacji; a skoro dowiemy się o tem, rzucimy się w objęcia wasze i nastąpi zgoda między nami.

Polacy.

W REDAKCJI „DJABŁA".

— Czy Wasza djabelska mość widziała Joannę d'Arc Matejki?

— Widziała.

— Ach jakież to śliczności! Nieprawdaż? Klękajcie narody! Cóż pan na to?

— Że jakkolwiek i historya i legenda inaczej przedstawiają postać owej cudownej dziewicy orleańskiej — przecież ona tylko tak pojęta, może dać rozgrzeszenie Mistrzowi, za wprowadzenie do obrazu świata nadziemskiego. Jakaż to w istocie prześliczna postać. Ileż w niej poetycznego uroku. Rzekłbyś, że dusza opuściła ją na chwilę aby na skrzydłach miłości ojczyzny dostać się w niebiosa by szukać pośród świętych, ducha skołatanej Francji — aby jego stopy ucałować i w tym pocałunku znaleść pokrzepienie do przyszłych niczem niezasłużonych cierpień!

Wprowadzenie na płótno tego tak pięknego momentu z życia narodów — momentu, w którym ręka Opatrzności wybiera **dziecko ludu** dla cudownego ratowania ojczyzny, nie mającej wśród starszych, rozpustą znikczemniałych synów, nikogo co by godnym był podnieść tak święty sztandar — to świadectwo, że cały duchowy nastrój mistrza, czerpie dziś natchnienie swoje w przekonaniu: że i u nas **lud** uczuje kiedyś w sobie takąż bożą siłę!

Oby Wszechmocny dał temu Człowiekowi i życie i zdrowie — oby mu dozwolił uświetnić historycznym obrazem pamiątkę dnia, którą obchodzić będziemy za kilka lat w cześć wielkiego Obywatela — który pod Racławicami ujrzał promyk takiej samej cudowności, co Francję z upadku dźwignęła!

Bo spojrzenie me niewinne.

Ach nie żądaj ust odemnie,
Bo w żądaniach niema miary,
Prosisz — wzdychasz — nadaremnie;
Przysiężonej nie chcę wiary
I dla ciebie nawet złamać —
Bo przysiędze nie chcę kłamać.

Lecz uścisnę dłonie twoje
I ostatni raz popatrzę,
I do walki cię uzbroję...
Takiem okiem — że nie zatrze
Jego nigdy oko inne,
Bo spojrzenie me niewinne!

Nelin.



Jeden chwycił za uszy, a za ogon drugi...
A choć trzeci przestrzega — krwi popłyną strugi...
Bo póty ciągnąć będą pełni animuszu,
Póki osioł nie straci ogona i uszu!

Poufna pogadanka.



— Okropnych doczekaliśmy się czasów! Że się tam jakiś kundel wiejski wścieknął, to nam zaraz Magistrat pozakładał kagańce, gdzie ani co zjeść, ani wypić, ani nawet powąchać nie można!

— O! toś ty biedny mój przyjacielu! O ileż ród ludzki jest szczęśliwszy!

— To prawda! Mój pan naprzykład tyle się codzień jak się zejdzie z przyjaciołmi naszczeka na Polaków, że ja sobie nieraz myślę: wściekła się bestja! — a jemu ani kagańca nie wsadzą — ani do hycla nie wiodą!

— A któż to ten twój pan?

— Zacięty moskalofil! U niego się schodzą wszyscy krakowscy moskalofile — u niego kwaterują Naumowycze — Dobrjańscy. — Wściekają się jak zaczną na Polaków pyskować i nic im nie robią — a psa najzdrowszego niechno będzie bez kagańca zaraz w łeb pałką!

KOŁO POLSKIE

— Radź majsterku co robić! Dawniej **Koło** to, nogą popychałem i kręciło się jak chciałem — dziś ani go rękami poruszyć nie mogę i cała maszyna stanie!

— Ktoś to **Koło** zamiast tłuszczem węgierskim, nasmarował galicyjską naftą!

— Wiem, wiem, perswadowałem: Dajcie pokój! Tyleście już głupstw zrobili, zróbcież jeszcze to jedno, nafty nie ruszajcie! — ale nic nie pomogło. Cóż począć?

— Ha! będziemy jakoś radzić wspólnie i jakoś to będzie — choćby na inny manier przyszło im to głupstwo zrobić!

Suum cuique.

Do wieńców jakie wszyscy prawi i zacni składali na świeżej mogile dzielnego patryoty **Jana Dobrzańskiego** i „Djabeł“ dorzuca swój listek. Nie zawsze i nie na wszystko godziliśmy się, co czynił lub pisał ś. p. Dobrzański; ale gdy ziemia nakryła już zwłoki jego a z nim i drobne wady i ułomności ludzkie, zostały nam w pamięci tylko Jego cnoty i zasługi. Był to mąż nieposledniej miary, który wybitne zajął miejsce w dziejach publicystyki, teatru i literatury. Dziś gdy prace na polu literackiem dają sławę, nie złe dochody i zaszczyty, gdy tą drogą można dojść nawet do orderków i tytułów, gdy można publicznie wyznawać się patrjotą za łaskawem pozwoleniem rządów, nie sztuka być literatem i patrjotą. Ale ś. p. Dobrzański był jednym i drugim wtedy, gdy patryotyzm uważanym był za zbrodnię i pokutować trzeba było za niego w rotach aresztanckich, więzieniach, a literatura była rzeczą zabawną, którą przemycać trzeba było przez posterunki surowej cenzury.

W takich czasach rozpoczął On pracę, około rozbudzenia życia umysłowego w zniemczałéj Beocyi galicyjskiej i skupił koło swego dziennika cały zastęp uczonych i literatów. Wielu z nich dobiło się potem świetnego imienia w literaturze, wielu zdezerterowało z pod demokratycznego sztandaru na wygodniejsze i korzystniejsze pozycje. On pozostał tam do końca życia za co Mu cześć oddali wszyscy — wszyscy z wyjątkiem Czasowników i Stańczyków, którzy nie lubią uznawać zasług nieostemplowanych ich znakiem i nie odzianych w ich liberję!

Dla czego katolickie duchowieństwo tylko pod warunkami obiecało wziąść udział w pogrzebie człowieka zmarłego po katolicku — dla czego zdecydowawszy się na oddanie ś. p. Dobrzańskiemu ostatniej swojej posługi, nie dotrwało do końca i zostawiwszy niepogrzebaną trumnę nad otwartym grobem spiesznie wróciło do miasta — jest to zbyt smutna zagadka, której rozwiązywać nie chcemy; że jednak takie postępowania nie przyczyniają się wcale do podniesienia religijności i szacunku dla kościoła — to rzecz pewna!

PODSŁUCHANE.

— Słyszałeś, że Towarzystwo lekarskie zaprosiło do swego grona na członków czynnych: artystę Gustawa Fiszera, malarza Kosaka, Adama Asnyka, że p. Siemaszko będzie miał na najbliższem posiedzeniu Towarzystwa odczyt: „O zboczeniach w przełyku“ — a znakomita nasza artystka pogadankę z powodu broszury, któ ą oryginalnie napisała — przepraszam, przetłómaczyła z różnych języków: „O położnictwie“.

— Co ty pleciesz? Zkądże ci mieliby dostać się do Towarzystwa lekarskiego? Jakiem prawem?..

— Takiem samem, jakiem dr. Jordan wszedł do komisji teatralnej — do komitetu towarzystwa sztuk pięknych etc. etc.

PFUJ!

Niezwykłego w fioletach
Dożyliśmy prądu:
Wszystkie dziś infuły skaczą
Na komendę rządu.

Historyczny patryotyzm
Pasterzy w Galicji,
Na psy zeszedł przy Stańczyków
Z żłobem koalicji.

999.

NASI GOŚCIE.

I znowu jak rok rocznie przybyła do Krakowa lwowska operetka. Publiczność powitała swych ulubieńców serdecznemi oklaskami, do których miałaby prawo i nowa dyrekcja teatru lwowskiego gdyby nie postępek w niekorzystnem świetle przedstawiający uczucia córki dla zmarłego ojca; nié był wywarł powszechnego niesmaku!

Czy ś. p. Dobrzański zasłużył sobie na to aby w pogrzebie Jego wszyscy artyści brali należny udział, nawet nie zapytujemy — bo rzecz to wiadoma, że w tak smutnym obrzędzie jak pogrzeb głowy domu; nawet najbiedniejszego rzemieślnika warsztat zamkniętym zostaje i cała czeladź ostatnią przysługę oddaje swemu chlebodawcy.

Mówią, że p. Dobrzańska jest hic mulier — to nas jednakowo nie rozbraja — bo ów **hic**, nie był nigdy kobiecie do twarzy — a jak w takim wypadku, to nawet wstręt obudzać musi. Gdyby operetka o jeden dzień później przybyła — gdyby nie w dzień pogrzebu dała pierwsze przedstawienie, kasa teatralna nicby na tem nie straciła — bo przecież nie był to dzień ani jarmarku ani żadnego zjazdu — owszem wzbudziło by się szacunek, który czasami więcej przynosi korzyści niż kilkaset reńskich!

Nie rozpisując się dzisiaj nad grą artystów — zaznaczamy tylko, że p. Bocskaj jak zawsze nieoceniona, zbierała to, co się jej należało za wyborną grę w Boccacio również i p. Skalska, która po kilkumiesięcznej tułaczce na prowincji — nie przynoszącej wcale zaszczytu dyrekcji lwowskiego teatru, należy znowu do grona tych, co sobie trwałą sympatję raz na zawsze wyrobili w Krakowie. — Skalski samorodny komik garściami dobrego humoru zaczął nas po staremu rozweselać — a na pochwałę miluchnej p. Praunówny i p. Kasprowiczowej musimy z przyjemnością zaznaczyć znaczne artystyczne postępy.

Przedstawienia rozpoczęły się ulubioną operetką: »Dzwony z Corneville« w których nowa dyrekcja przedstawiła się nam znowu już nie jako hic, ale hoc mulier! — Jeżeli się przyjeżdża ze starym repertoarem — to we własnym interesie zarządu teatralnego leży, ażeby artystów nie pozbawiać dla własnej fantazyi ról, w których wybitne stanowisko zajęli. Publiczności należy się zawsze to wszystko na co siły pozwalają.

Są położenia, w których dobremu gospodarzowi jakoś nie wypada zaprzęgać do pojazdu broniaka — jeżeli się ma cugowca — chociażby nawet ten broniak był tak ognisty jak ów, którego własności, Fiszer unieśmiertelnił w doskonałych swych monodramach.

Ciekawa rozmowa.

— Nie wiesz ty za czem się „Reforma“ oświadczyć myśli w sprawie budowy nowego teatru, czy za placem św. Ducha cz[y] Szczepańskim?

— Nie wiem. A na cóż ci to potrzebne

— Potrzeba mi to koniecznie wiedzieć Bo jeżeli „Reforma“ będzie za placem Szczepańskim, to my bezwarunkowo oświadczymy się za św. Duchem, a jeżeli „Reforma“ będzię się upierała za placem św. Ducha, to my musimy przeforsować plac Szczepański.

— W razie takim mogę cię upewnić że „Reforma“ mając do walczenia z waszem **„widzi mi się“** — będzie jako dziennik sumienny i dbały o korzyści miasta przemawiała umyslnie za placem Szczepańskim.

NA PLANTACYACH.

— Cóż wy tam proszę Pana wyrabiacie dziś w tym Czasie?

— Cóż taakiego pani dobrodziej.. dziejko!

— Donosicie nieraz o przejeździe takich co to pożal się Boże! — a przemilczeliście o przybyciu do Krakowa najczcigodniejszego arcybiskupa Felińskiego! Wstydźcie się Panowie!

— Al...al...boż przyjechał?

— Naturalnie. Reforma was zawstydziła, donosząc o tem.

— A to fa...fa.. fatalizm — ale ja nic nie winien. Ja pi...pi...suję tylko nee... krologi...

— A! nekrologista? To znowu powinszować panu tego nekrologu o zmarłym Dobrzańskim. — Tyle złośliwości o człowieku który zaledwo oczy zamknął... fe..

— To praawda pani Dobrodziko, że fe e.. ale ja go taakże nieepipisałem tylko ktoś inny. Jaa trzymam się zaasady dee mortuis choośby o największych wroogach, nic albo be ene.

Uwagi śledziennika.

1.

No i bądźże tu prawym katolikiem, skoro taki hrabia C. który co rok pielgrzymuje do Rzymu. nacałował się tyle razy pantofel papieski, wyznaje się wszędzie, nie ledwie w knajpie i w teatrze wiernym synem kościoła; dotąd żadnego orderku nie dostał od papieża — a taki Bismark albo szach perski lub cesarz chiński, co sobie pantofel papieża mają za baj-bardzo, co chwila słyszę, jakieś ordery i tytuły od papieża dostają, choć to pogańskie dusze. Pokazuje się z tego, że Jego świątobliwość ściśle trzyma się pisma świętego i dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek swoich puszcza w trąbę i nie dba o nie, a upędza się za pozyskaniem jednej zbłąkanej, jeżeli nie dla pozyskania jej kościołowi, to przynajmniej dla siebie i swoich politycznych kombinacyj. Widząc to, mam wielką ochotę zostać heretykiem i prześladowcą kościoła, bo to widać najprędszy sposób zjednania sobie łaski watykanu.

2.

Idąc kiedyś do krakowskiego parku wśród spiekoty i kurzu, litowałem się i nad własnemi i nad cudzemi piersiami! Kahu! kahu! słyszałeś co chwila i stanęła ci w myśli Rada miejska a w pierwszej linji p. dr. Domański. O ile sobie przypominam, to on obiecał, że maszyna Tallarda będzie nam w lecie skrapiała ulice — a tymczasem spoczywa ona sobie na laurach za inne zasługi i nikomu z Rady nie przychodzi ochota zapytać, czemu nie funkcjonuje? W ogóle p. dr. Domański jest specjalnym w pomysłach, któremi się nawet wsławił — ale do wykonania takowych trzeba kogo innego. Jestem przekonany, że i sprawa wodociągów prędzej by w ruch poszła gdyby ją p. Domański wypuścił z swej opieki. Dlatego proponowałbym nawet aby p. dra Domańskiego uwolnić z przewodnictwa w komisji wodociągowej i powierzyć bieg cały komu innemu n. p. panu mecenasowi Jakubowskiemu — a p. dra Domańskiego uprosić aby niczem się więcej nie zajmował tylko płodzeniem konceptów. P. mecenas Jakubowski ma jakoś szczęśliwszą do wszystkiego rękę więc gdy zostanie aktualnym da Bóg doczekać prezydentem do czego płynie rozwiniętemi żaglami — to niechże do zasług które p. prezes Magistratu wyliczać będzie w powitalnej mówce, przybędą także i wodociągi! Niechajże usłyszy on w tej mówce: „Tobie Jaśnie wielmożny Panie zawdzięczamy, że mamy gaz polski, teatr narodowy na szczepańskim placu, bazar krakowski w sukiennicach, wodociągi ojczyste — i wiele innych jak n. p. tramwaj, patrjotycznych kawałków, za co niech będzie chwała Przedwiecznemu!“

Dalszy ciąg Przewodnika.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończóch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych. materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany. przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynkn gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie. Rynek główny l. 45, 1 piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

A. JACHIMSKI, poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 16 Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacye wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków ruptorowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK. ul. Floryańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

WIKTOR ARMÓŁOWICZ, plac Myryacki pod „Murzynami" poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

S. KIEŁCZYKOWSKI, ulica Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów. czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny. linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich aż do stołowych austryackich. Bogato zaapatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Skład drzewa.

SALOMON LIEBLING, Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak budowlanego jakoteż i opałowego. W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa sosnowego, świerkowego. dębowego, bukowego i olchowego — oraz gotowe belki z suchej jedliny i sośniny, za których trwałość ręczy właściciel.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 11 „DJABŁA“ 1886 r.

Słowianofilizm w słowach a czynach.

Chociaż to my Słowianie
Wspólnego wszyscy rodu,
Na świat słyniemy cały
Zawiścią i niezgodą.
Znane to w całym świecie,
Że sam... swój swego... gniecie!
A gniotąc... aż do kości,
Powiada że z „miłości“!!

J ja... i ja... „slovańskij“
Tak woła Czech pobożnie,
I smaży w ogniu „Lachów“
Swą pieczeń... na Ich rożnie!
Lecz nie zna... Lachów szlązkich!
A zasad nie surowych,
Przebacza... Węgrom krzywdy
„Slovenów“... południowych!!

— „Ratujcie... Braci Słowian!
Zawodził Serb w boleści,
Wszak w piersi mej, zaledwo
Juz resztka sił się mieści.“
A gdy wszczął Bułgar z Turkiem
Rozhowor o swych dolę,
Serb „wolny“ nadszedł Brata
I krzyczał: „Nie pozwolę“!..

I... my co bój wiedziemy
Z wolności ludów katem,
Czyż z braćmi Rusinami
Żyjemy jak brat z bratem?..
A niechno świętojurzec
Ten błąd nasz wykorzysta;
Krzyczymy, że co Rusin
To... moskal... „socjalista...“

I Rusin winien także
Że miast szukać podpory,
W jedności z nami, jak kot
Przerzuca... swe fawory...

To lgnie w objęcia nasze,
To znowu... niby z żalem,
Nie wstydzi się umizgów
Z niesłowiańskim moskalem!

Wierzy gdy ten potomek
Mongołów i Suzdali,
Krzyczy: „za braci Słowian
Choć duszę byśmy dali!“
Wierzy, choć zna: miłości
Jego słowiańskiej, dzieje;
Bo kontent jest niestety,!
Że polska krew się leje!

Więc chociaż smutna prawda,
Lecz nie brak nam dowodu,
Że sami siebie gnębią
Jednego bracia rodu!
I w krótce już ogólnem
Przysłowiem to się stanie,
Że żrą się między sobą
Zajadle... jak... **Słowianie**!!

Nelin.

RZECZ WARTA PRZECZYTANIA.

N. 1087. Warszawa 17/29 Kwietnia r. 1886.

„Kłosy“.

„Z nowości księgarskich wydanych w Krakowie, widzimy maluczką książeczkę świeżo wyszłą z pod prasy; rzecz to ciekawa, pouczająca, a dla stosunków obecnych tamtejszych bardzo ważna. Tytuł jej mówi, iż są to: „Uwagi o języku i alfabecie pism rusińskich“. Autor, pod pseudonimem „Gente Rutenus, natione Polonus“ ukryty, znawcą jest stosunków, miłośnikiem dobra publicznego, słowa więc jego powinnyby trafić do umysłów nieuprzedzonych, do ludzi lepszej woli...

Głównem zadaniem autora wprowadzenie alfabetu łacińskiego i zachowanie nieskazitelności mowy ludu wschodniej Galicji. Nie chcemy wątpić, że perły słów znajdą nieuprzedzone głowy i nie pójdą na marne. Przytaczać trudno ustępy z tej broszury, wszystkie bowiem jednako są ważne, i zresztą, nie miejsce po temu. „Uwagi“ te mogłyby się szybciej rozbiedz po kraju, autor bowiem, w celu większego ich rozpowszechnienia, pragnął je widzieć naprzód w dwóch większych krakowskich dziennikach. Dzienniki jednak, rządząc się innemi snadź poglądami niż autor „Uwag“, odmówiły zdrowym radom miejsca w swych łamach. Takie strusie chowanie głowy, zdające się mówić: niech się dzieje co chce, bylem na obecną godzinę miał spokój i mógł nieporuszać drażliwych kwestji..... dziwnym smutkiem napełnia każdego, co pragnie pomyślnego jutra dla biednej naszej ziemi....“

PELE-MELE.

Kto smaruje — ten jedzie.

Niech ich wszyscy djabli porwą
Z taką dziś sprawiedliwością;
Ten ostatni proces z Hryckiem
W gardle moim stoi kością...

Pomyśl sobie — do wygranej
Miałem świadków, dokumenty,
Co do sprawy tego gruntu,
Który sprzedał mi Walenty.

Procesuję się lat kilka,
Koszta łożę na repliki.
Na ekstrakty jakieś — stemple —
Już tych podań całe pliki....

Mój adwokat wciąż przyrzekał
Ręczył nawet swoją głową:
„Wygrasz pan, z pewnością wygrasz,
Daję panu na to słowo“...

Ja czekałem i o zgrozo!
Sprawa moja w łeb dostała,
Woźny wyrok mi doręczył
W dzień imienin na — Michała!

— „Przewidziałem że tak będzie,
Boś oszczędny mój sąsiedzie,
A w tych czasach pomnij na to;
Kto smaruje — ten i jedzie“...

Przerwane natchnienie.

Nad wierszem siedziałem,
I głowę łamałem
Wśród kłębów dymu,
Nie mogłem na razie
W mojej parafrazie
Uchwycić rymu.
Lecz wkrótce natchnienie
I światła promienie
Zesłał mi bożek z Parnasu;
Więc pióro chwyciłem,
W inkauście zmoczyłem,
Aby nie tracić czasu...
Wtem ktoś w drzwi zapukał...
Papier mi się zbrukał...
— „Ach cóż tam za djabeł wichrzyciel?
— „„Ny, — to ja mój panie,
Com robił ubranie,
Szmul Chajes — pokorny wierzyciel““...

Prozaik.

—„Obojętna panu sztuka,
Reduty i bale,
Nie wabią go w żadnej porze
Koncertowe sale.
Nie zajmujesz się lekturą
Ani aktorkami...
Ciekaw jestem co pan lubisz?“
— „Befsztyk z kartoflami!“...

Tom....

LIST ZNALEZIONY.

Do Wielmożnego Pana
H. MELODYJSKIEGO
Właściciela składu instrumentów muzycznych
w Warszawie plac Muz Nr. 7.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W naszym Momusie — znanym zapewne Sz. Panu Dobr. chociażby z tytułu — znajduje się wzmianka, iż jest taka lutnia wyrobu Orfeusza (jakiegoś fabrykanta, którego adresu ten dowcipniś Żółkowski widocznie na przekór nam wymienić nie raczył) która to lutnia uśpi i djabła samego.

Ponieważ instrument ten byłby dla mnie obecnie bardzo a bardzo pożądaną bronią, gdyż mam w domu djablicę w postaci teściowej, a miejsca pobytu pana Orfeusza mimo najtroskliwszych poszukiwań wyśledzić nie zdołałem, przeto jestem tak śmiały udać się do Sz. Pana Dobr. z prośbą uniżoną o łaskawe nadesłanie mi wzmiankowanego powyżej instrumentu za pobraniem pocztowem, nb. jeżeli się takowy na składzie u Sz. Pana Dobr. znajduje. W razie przeciwnym zaś choćby o wskazanie adresu pańskiego kolegi Orfeusza, abym mógł ostatecznie udać się wprost do niego z mą prośbą pokorną.

Gdyby Szanowny Pan Dobr. uważał, że dla uśpienia tego djabła, ze względu, że jest on płci żeńskiej, jedna taka lutnia nie wystarczy, proszę mi dwie posłać, a ostatecznie chociażby i tuzin, bylem skutek mógł osiągnąć, a daję panu słowo honoru uczciwego człowieka, ża za to, wdzięczność moja w mem sercu nigdy dla

Pana nie wygaśnie i błogosławić Go będę aż do ostatniego mego tchnienia.

W nadziei, że prośba moja przez Sz. Pana Dobr. wysłuchaną zostanie i żądane instrumenta w krótkim czasie otrzymam, mam honor kreślić się Sz. Pana Dobr.

najniższym służeczką

Kaź Dzyięć.

KTO TO TAKI?

Brutalstw w nim widzim obrzydły stek,
Kat zeń dość zręczny, jak na swój wiek;
Innych wciąż depce zuchwały gbur,
Razem z zastępem krwi chciwych sfór.
Swawolnie Niemcom po nosie gra,
A przez to Prusy on w otchłań gna.
„**M**am siłę" — woła — więc wszystko mam,
„**M**oc ja przed prawem dziś, tylko znam."
A chociaż zmienny jest ludzi los,
Szumnie on zawsze podnosi głos.
Rozgrzeszon przez Rzym, spokojniej śpi,
I znów jak dawniej z praw ludzkich drwi.
Kajman ten srogi znów ostrzy ząb,
By mógł się zakraść pod polski zrąb.

J. K.

Głos z tamtego świata.

Panowie Czasownicy!

Na miłość boską, wy którzy jak mówicie, stoicie na straży języka polskiego, nie kaleczcie go własnemi rękami i nie piszcie takich bredni jak „loża obcych" bo przecież w tych lożach nie obcy ani zagraniczni, tylko sami swoi siadają. Chyba, że chcecie siebie za obcych wśród narodu uważać. Po niemiecku wprawdzie ujdzie mówić: Fremdenloge — ale po polsku mówi się dzisiaj: loża wspólna— wspólna loża panowie!

Z uszanowaniem

Skobel.

ZAKOPANE.

Na liczne zapytania zgłaszających się chorych odpowiadam zbiorowo:

1. że Zakład mój wodoleczniczy na Klemensówce w Zakopanem przyjmuje chorych od drugiej połowy maja na sezon letni:

2. że w czasie mojej nieobecności w Zakopanem zastępuje mnie obecnie miejscowy lekarz stacyi klimatycznej Dr. Andrzej Chramiec, ja sam zaś zjeżdżam tam w połowie czerwca;

3. zgłoszenia do kuracyi przyjmuję tymczasem ja sam w Krakowie w zimowym Zakładzie wodoleczniczym przy Łazienkach Górnych w ogrodzie, od połowy czerwca zaś w Zakopanem.

Dr. Wenanty Piasecki

właściciel i kierownik Zakładu wodoleczniczego.

(NADESŁANE).

W dzień zielonych świąt t. j. 13-go i 14-go Czerwca 1886 roku urządza podpisany zjazd do kopalni soli w Wieliczce która na ten cel będzie rzęsiście oświetloną nadto spalone zostaną ognie sztuczne, a na zakończenie tańce w sali balowéj.

Biletów można nabyć wyłącznie u p. J. Miki i spółki w Krakowie i u podpisanego, jak długo zapas starczyć będzie.

Podpisany robi uważnym P. T. Publiczność, że tylko 400 osób w jednym dniu kopalnie zwiedzać może, zatem bilety wcześniej zamawiać należy.

Z uszanowaniem

Franciszek Klein.

(NADESŁANE.)

ZE SERBIJI.

Do Pana L. Czyńskiego fabrykanta „Piernika Higijenicznego w Jarosławiu. Partyję higijenicznych pierników, wyrobu fabryki Pańskiej otrzymałem i próbowałem piernik ten w szpitalu rannionych żołnierzy serbskich, których właśnie miałem 425 leżących w moim szpitalu a wszystkich ciężko rannych. Głównie tym rozdzielano ten piernik i to wtenczas, gdy ci ciężko ranni nie mogli trawić najlepszych pożywień szpitalnych. Po krótkim czasie ranni jedząc ten piernik, dostawali zdrowy apetyt i chęć przyjmowania pożywienia — żołądek u najcięższej chorych, ranionych, operowanych, przyjmował ten piernik, ranni przychodzili do sił i dobrego a zdrowego wyglądania, a co także dostrzegłem, że wskutek tego piernika i funkcyje żołądkowo-jelitne zupełnie się regulowały. Ranieni i operowani nazywali polskim chlebem i gdy wchodziłem do sal, wołano zewsząd, czy nie ma już tego polskiego chleba, który nam dodaje sił i życia.

To mnie znagla do prośby o natychmiastową wyselkę nowej partji z 600 sztuk. Za pierwszą posyłkę Panu dziękuję — bardzo wielu ranionych i wynędzniałych wskutek ran, operacyj i chorób żołądkowych, zawdzięcza temu środkowi, któremu muszę przypisać i własność leczniczą, powrót sił swoich — bo gdy ciężko ranieni i operowani nie mogli przyjmować innego pożywienia, piernik ten jedli, był ich jedynem wyżywieniem, poprawiał proces trawienia i przyprowadzał żołądek do tego stanu, że potem mogli być żywieni i drugiemi jadłami. Rzeczywiście powinienby każdy większy szpital, mianowicie chirurgiczny, używać tego piernika jako środka restaurująco-leczniczego.

Dr. Roman Dalmayer, m. p.

Szef szpitalu wojskowego, Sstahana w Niszu Serbia.
Nisz 14 IV. 1886

Piernik higijeniczny L. Czyńskiego w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich handlach korzennych, aptekach po cenie 20 ct. za sztukę.

(NADESŁANE).

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

IGNACY RAJAL

linja A—B Nr. 41, w Rynku głównym

poleca

SWÓJ BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

wszelkich obić

od najtańszych do najzbytkosztowniejszych

tak wyrobów krajowych jak i zagranicznych.

URZĄDZA POKOJE SYPIALNE.

Na składzie znajdują się

Pledy, Kołdry i Koce

z sierci wielbłąda

według systemu prof. Dra Jaegera.

Wielki wybór

DYWANÓW SMYRNEŃSKICH i TURECKICH.

Albert Ekier

mieszka przy ul. św. Jana l. 22, (gdzie szkoła realna)

udziela jak dawniej

lekcje tańców i gimnastyki salonowej.

Na czas pory letniej przyjmuje jak zawsze zamówienia wchodzące w zakres jego nauki i na prowincji.

Osoby interesowane raczą się z nim wcześniej w tym względzie porozumieć.

JAN BAJER

MAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW TOKARSKICH

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jakoto, **cybuchy z bursztynami, wiśniowe tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Reprezentacya pilzneńskiego browaru mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräunhaus)

JÓZEF RAPOPORT

w Krakowie, pl. Dominikański l. 4.

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje Piwo Pilzneńskie z Browaru mieszczańskiego w butelkach i beczkach oryginalnych.

Magazyn nowości

FILIPA EILE

w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej pod l. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki „**Houblon**“, również ceraty, **bieliznę** męzką, krawatki, **kaftaniki trykotowe** według systemu **Prof. Jaegera**, specyały wyrobów gumowych, **artykuły do podruży**, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymbergskiego

po cenach nader niskich.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Zamówienia na prowincyę wysyła się natychmiast.

Fabryka Cukrów, Czekolady i Karmelków

A. TROCZYŃSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 20

poleca Sz. P. T. Publiczności swoje wyroby po cenach następujących:

1 kilo Pomadek lanych . . .	1.40	1 kilo Migdałów palonych . .	1.50
„ Pomadek nadziewan. rozmaitemi masami i sokami	2.—	„ Pastylek czekoladowych .	1.60
„ Owoców w karmel obciąg.	2 —	„ Pastylek owocowych . .	—.80
„ Pralin czekoladowych z najlepszemi smakami . .	2.50	„ Kakauo w dobrym gatun.	3.—
„ Owoców kandyzowanych	2.—	„ Kakauo w proszku . .	1.80
„ Ananasu	5.—	„ Czekolady z wanillą . .	1.60
„ Ciastek do herbaty . .	1 60	„ Czekolady w proszku .	1.40
„ Karmelków zwyczajnych	1.—	„ Masy migdałowej . . .	1.40
„ Karmelków nadziewanych	1.—	„ Piankowych na drzewko	2.50
„ Cukierków miętow. drob.	1.—	„ Maczku 8-kolorowego .	1.50
„ Cukierków miętowych dużych mocnych	1.20	„ Dragée	1.60
		„ Kwiatów . od 6 zlr. do	10.—
		„ Skórek pomarańcz. . .	1.40
		Baranki i jajka od 4 centów.	

Biorącym pięć kilo cukrów (z wyjątkiam ciast do herbaty) odstępuje się jeden kilo rabat.

Polecając się łaskawej pamięci mam nadzieję, że Sz. P. T. Publiczność przekona się, że moje wyroby nietylko są znacznie tańsze, lecz i w dobroci różnią się od innych.

Z szacunkiem

A. Troczyński.

Zamówienia na wystawki i piramidy po przystępnych cenach.